Rok 45. Kraków, dnia 1. maja 1912. Nr. 9.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 45.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 9.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

„Hotel Narodowy“

Kraków, ul. Poselska l. 22.

po przejściu na innego właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i na piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą od 2 Kor. wzwyż.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 24, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

PATHÉFON

który gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi wyraźnie i głośno jak żywy człowiek.

Aparaty od Koron 45. Płyty dwustronne po Koron 2·50 i 4·50. Pieśni ludowe, narodowe. Obfte źródło dochodów dla **Czytelń, Kółek i Gospod.**

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, SZEWSKA 22. Naprawy we własnej pracowni. Ceny niskie.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe. **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**. **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną „**Palma**“ importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr.	}	Nr. 1. kolor czerwony złoty
— „ 75 „ „ 62½ „		
1 „ 20 „ „ 125 „	}	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty
— „ 65 „ „ 62½ „		

poleca

A. Hawełka w Krakowie

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze 1 Kr. naraz, dostarcza franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.

Główne składy: **Lwów,** Adam Serafin, ulica Sienkiewicza L. 4. **Wiedeń:** Franz Tomasoni — I. Wollzeile 12.

LAWN-TENNIS



Parkiety — Piłki — prasy — Futerały



Piłki nożne

Buciki footbalowe

Krokiety, Kule i Kręgle

z drzewa miękkiego i Lignum Sanctum



Przybory do rybołostwa.

Wszelkie przybory sportowe i turystyczne. Aparaty gimnastyczne.

Huśtawki ogrodowe i Hamaki. — Perfumy, Kremy, Pudry i inne artykuły toaletowę i kosmetyczne

polecają

REIM i S-ka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin

Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 45. Kraków, dnia 1. Maja 1912. Nr. 9.



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: WYDAWNICTWO „DJABŁA" Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

W rocznicę Trzeciego Maja.

Dziś, gdy święcimy pamiątkę owej
Tak wzniosłej w dziejach narodu chwili,
Kiedy ojcowie podnieśli głowy
I z snu gnuśnego się obudzili,
I my winniśmy rozważyć sobie,
Jakie zabiegi ich miały skutki,
Jakie korzyści w tym rad sposobie
Spłynęły na kraj przez czas dość krótki.

Gdy trzeci rozbiór rozdarł nam ziemię
I pod trzy berła rozprószył wraże
Znękane, biedne lechickie plemię,
Korne modlitwy szły przed ołtarze
I już sądzono, że ranek błyśnie,
Że się odwraca karząca ręka
I spada kajdan, co dłonie gniecie
I kończy straszna narodu męka...

Dziś, gdy wiek minął, spojrzyjmy śmiało
Na dziejów naszych rozwarte karty,
Minusów pełno, plusów tak mało,
Samochcąc tworzym dziś rozbiór czwarty
I zamiast zgodnie kroczyć do celu,
Sami ze sobą walczym zawzięcie,
Bo patryotów wśród nas niewielu
I rzadkie bardzo cne przedsięwzięcie...

Żyd się panoszy na naszej pracy,
Szwab z nas, gdzie może tylko, korzysta
A my, na oko niby Polacy,
Słów w ustach wiele, mina sierdzista...
Ale gdy przyjdzie czasem do czynu,
To namysł człeka każdego długi
I mało Polsce zyszczą wawrzynu
Żydowsko-szwabskie ciury i sługi...



Wicek Socyalik.

Grypsał do mnie psiokrew Babrzyński, proszący co bym kcioł ostać marszałkiem po Badynim. Bo ma ci chłop okrutną skróś tygo kłopotliwość. Kogo on psiokrew kce, to ten nie kce, a ktoby kcioł, to go znowuj Babrzyński nie kce. To tak, jak psiokrew z brzanami. Ty kcesz, a brzana peda: guzik! — brzana kce, a ty pedasz: suń sie panna z gipsem! I ostajesz kawalirem bez oną psiokrew niezgodność kcenia.

Z tych, co jeich kcioł Babrzyński ino Lyo był kcący. Ale ci postawiuł psiokrew waronek, coby mógł być dalij prezydentem w Krakowie i prezysem we Wiedniu. Bo, pedział, coby mu się cniło bez hopów krakowskich, a jakby nie był prezysem we Widniu toby psiokrew nie ostał ministrem, bez czego nijak ani on, ani psiokrew naród obyńść sie nie może. Babrzyński na ten waronek nie był się godzący i tak sie psiokrew rozbiuły pertraktracye.

Jagem dostał psiokrew grypsankę Babrzyńskiego zwołołem posiedzynie przyjaciół psiokrew poletycznych. Uchwaliliśmy nastympne waronki:

po pirsze: cztyrowymiotnikowe równe, fajne, powszychne i bezpoślednie głosuwanie do syjmu;

po drugie: ukrajowinie hary, chtóryj drogość okrutnie sie psiokrew odbijo na szczęśliwości klas pracujących;

po trzecie: upaństwowinie kirni i rozszerzynie w nich psiokrew kredytu lo lubiących sie napić, a nimających za co;

po czworte: równouprawninie do brzan.

Miało ci być psiokrew tych waronków więcyj, ale ci przyszed teligram od Babrzyńskigo, co Badyni ostaje. Tak ci mie wykiwano. Straciuł na tym i Lyo, bom ci mioł kupić od nigo psiokrew kontusz, chtórygo kcioł obić, jako go mieć więcej niepotrzebujący. Żydzie, dej psiokrew blachę kontuszówki.

Pan Szebeko.

W moskiewskiej Radzie Państwa otrzy- [mał oklaski
Poseł polski wybrany ze „śmietanki“ [grona,
Za to, że podle głosił ruski patryotyzm.
O „śmietanko“ narodu jakżeś ty zwa- [rzona!

Pytania bez odpowiedzi.

Dlaczego *Czas*, jedyny z dzienników polskich, nie wspomniał ani słowem o komunikacie „organizacyi obrony kresów“, obalającym bezczelne kłamstwa czeskiej Rady Narodowej o stosunkach na Śląsku Cieszyńskim?

Dlaczego nasze pisma, narzekające na brak miejsca dla artykułów interesujących całe polskie społeczeństwo, mają całe łamy na sprawozdania z matchów footbalowych i na łokciowe artykuły o wyborach do Rady miejskiej w Wiedniu?

Dlaczego do konkursu na fasadę Muzeum Narodowego na Wawelu, dopuszczono tylko architektów krakowskich?

Persya wzdychała do angielskiej floty
Ginęła z pragnienia i gasła z tęsknoty,
Więc, by pocieszyć strapionych bie- [daków
Anglia dała 100 funtów, Rosya stu Ko- [zaków.
Europa zaś mówi o tem dziś sze- [roko,
Że to żaden szwindel, tylko perskie [oko.

— Powiedz mi, panie mecenasie, dlaczego wy inteligentni żydzi garniecie się do Esperanta.

— Bo chcemy mieć nasz wspólny język. Hebrajski przestarzały, za trudny i niepraktyczny, a żargonem mówić wstydzimy się, więc nasz poczciwy żydek warszawski Zamenhof wynalazł Esperanto.

Dwa systemy.

Spokojem i powagą
Nic dziś nie zdobędziesz,
A pałką, rewolwerem
Podbijesz świat cały:
Rusini będą mieli
Swój uniwersytet,
Polacy nie dostaną
Nawet szkoły w Biały.

Radca Biskupski podczas dyskusji budżetowej wystąpił z wnioskiem, aby dozorcom plantacyj odebrać trzcinki, któremi biją dzieci, a dać im natomiast laski.

Przeciwko temu wniosły protest zainteresowane dzieci, pomne na bajkę Krasickiego, kończącą się słowy:

„Ojciec rózgi nie znalazł, więc kijem go bił“.

Na „Titanicu“ na 200 kobiet jadących z mężami tylko 6 nie chciało z nimi się rozstać i korzystać z łodzi ratunkowych.

Ztąd wniosek, że zaledwie 3% kobiet dotrzymuje przysięgi: „a iż cię nie opuszczę aż do śmierci“...

Ronikier w drugim procesie zmienił nietylko swój wygląd zewnętrzny, ale i zeznania. Już go nie odwiedzał w celi (jak twierdził pierwotnie) św. Klemens, ale odwiedzała *w chambres garniers* jakaś nie święta Klementyna. Ta druga wersja nosi cechę prawdopodobieństwa.

Ideologia chłopska.

Mistrz frazeologji
O ideologji
Pisał artykuły —
Inni dziennikarze
Całe kałamarze
Lali na bibuły..
Ten i ów się spierał
O chłopski ideał
Gorącemi słowy —
A chłopa marzenie:
Grunt, buty, odzienie
I ze cztery krowy.

Ogłoszenie.

Dyrekcja teatru krakowskiego potrzebuje jeszcze kilku literatów, którzyby za przykładem przygodnych korespondentów *Dziennika Polskiego i Kurjera Warszawskiego* byli w możności pisać w obecnym czasie hymny pochwalne dla dyr. Solskiego, i przedstawiać go jako niewinnego baranka w sprawie rozbicia personalu. Honorarium od wiersza w gotówce lub w protekcji u przyszłych „gwiazd“. Aktorzy dramatyczni, którzyby się nie wstydzili artykuły takie podpisać imieniem i nazwiskiem, otrzymają wyjątkowe warunki tantjemowe.

— I cóż radca na to co czeka w przyszłym sezonie teatr krakowski?

— A no skandal, skandal, panie dobrodzieju...

— Zapewne Rada przedsięweźmie jakie środki zaradcze.

— Naturalnie, naturalnie, panie dobrodzieju...

— Trzeba panom będzie wziąć się ostro do Solskiego.

— Weźmiemy się, weźmiemy panie dobrodzieju.

— Czy może już jest jaki projekt zaradzenia złemu.

— A jest, jest — podaje go sam Solski.

— Ciekawym jaki?

— A no, poczynić mu ulgi finansowe...

— Chyba radca żartujesz?

— Ależ nie, panie dobrodzieju. Owszem, owszem, jesteśmy skłonni do tego panie dobrodzieju.

— O asini asinorum!!

— Co pan mówisz?...

— Nic, to po łacinie...

— Ja po łacinie panie nie uczony. Cóż to znaczy?

— To znaczy... mądrych nie sieją, sami się rodzą.

— Święta prawda, święta prawda, panie dobrodzieju.

Są parcele do sprzedania
Magistrat ogłosił
Lecz dotychczas jeszcze po nie
I pies się nie zgłosił.
Więc z gruntami temi, ręczym,
Będzie koniec taki,
Że siać na nich będzie trzeba
Żyto i ziemniaki.

Dla uczczenia rozbicia personalu teatru krakowskiego posłowie ludowi wręczyli p. Solskiemu, jako „niezrównanemu Kościuszce“, srebrny wieniec, a tegoż samego dnia złożyli przy pomniku Kościuszki wieniec, uwity z liści.

Kościuszko, który widział tęgich posłów
Na sejmie wielkim, pewno sobie powie:
O! jakże wszystko się na świecie psuje,
O! jakże na psy zeszli dziś posłowie!!

Dr. JULIUSZ LEO
Mitarbeiter d. Neue Freie Presse.

LUDWIK SOLSKI
jedyny niezrównany Kościuszko.

Dzienniki donosiły, że *Głos narodu* został sprzedany. Nie wierzyliśmy temu, póki się nie przekonaliśmy, że pismo to przeszło w ręce żydowskie.

Dowód to jasny.

W nrze 97 *Głos narodu* zachwyca się „wytrawną, zgrabną drużyną Makkabi, której harmonijny zespół od szeregu lat bez zmiany występuje“, a z którą staje do walki „niewyrównana jeszcze i niezgrana Wisła“.

Wiadomo, że Makkabi (Machabeusze) są żydowskiem przedsiębiorstwem footbalowem.

Jeszcze gorzej.

Z powodu objęcia przez rząd kolei warszawsko - wiedeńskiej, krążą po Warszawie różne wspomnienia i anegdotki o dynastji Epsteinów, którzy przed 50 laty byli wszechwładnymi jej panami.

Założyciel „dynastji“ Herman Epstein, prezes rady nadzorczej kolei, zawdzięczał swą finansową podstawę szczęśliwej okoliczności. Będąc już zamożnym bankierem, zrobił układ o dożywocie z hr. Walewskimi: Odstąpili mu oni dobra, przedstawiające wartość koło 4 milionów złp (dziś byłyby warte tyleż milionów rubli) za rentę dożywotnią 300 tysięcy złp. Walewski miał lat koło 60, jego żona 50 kilka, więc p. Hermau mógł płacić dożywocie lat 15, a nawet 20 i więcej. Tymczasem już po roku umarł Walewski, a w półtora roku Walewska. Pan Herman zrobił świetny interes.

Z układu tego widać, że Walewski był dziwakiem i próżniakiem. Nie chciało mu się kłopotać gospodarką, zarządzać interesami. To też po podpisaniu kontraktu z Epsteinem o niczem słyszeć nie chciał. A były jeszcze wciąż do załatwienia różne formalności. Pan „prezes“ czuł się obrażony, gdy mu lokaj oznajmiał, że „pan hrabia dziś nie przyjmuje“ lub gdy musiał czekać na niego pół godziny w salonie, a czasem nawet usłyszeć jakąś niemiłą uwagę, lub dowcip o „naszych“.

Więc też postanowił załatwiać sprawy przez urzędnika swego kantoru.

Pewnego razu urzędnik powrócił od Walewskiego z jakąś rzadką miną i usiadł przy biurku.

Zdziwiony „pan prezes“ woła go do siebie i pyta jak poszło z p. hrabią.

Urzędnik milczy.

— No gadaj pan, co pan hrabia powiedział...

Urzędnik milczy i skrobie się po głowie.

— Nu, ja sze domiszlam. Un potrzebował panu powiedżecz jakieś głupstwo. Ja jego znam. Może on panu powiedział, cobyś go pan pocałował...

— Jeszcze gorzej, panie prezesie.

— Jak to gorzej? Co to może bicz gorzej? (woła zdziwiony p. prezes)... Może un panu powiedział co bym ja jego pocałował...

— Jeszcze gorzej, panie prezesie.

— Co? jeszcze gorzej? Co to ma bicz, gadaj pan zaraz — woła przyskakując zaperzony pan prezes...

— On (drżącym głosem odpowiada strwożony urzędnik) on... powiedział... coby pan prezes... m n i e pocałował...

Najkrótsza droga.

Na bożym świecie, nie w samym chlebie
Człek satysfakcji szuka i losu,
I jeśli może, starannie grzebie,
By zyskać trochę sławy... rozgłosu...
Więc literatów jest liczba mnoga,
Sztuka też łatwo daje wawrzynek,
Ale naprawdę, najkrótsza droga
I najpewniejsza — to pojedynek.
Dobrze urabia opinję miasta,
Wprost do szacunku wrota otwiera —
Nim się obejrzysz, już ktoś wyrasta
Jak grzyb po deszczu na bohatera.
Fanfara sławy brzmi jak róg kozi,
Przytem impreza, nikt zaprzeczy,
Niebezpieczeństwem żadnem nie grozi,
Jeżeli mądrze wziąć się do rzeczy.
A więc przy licznej asyście osób
Trzeba obrazić jakiegoś gapę,
W tak umiejętny i sprytny sposób,
Aby przypadkiem nie dostać w papę.
A potem czekać, bo dwaj mazgaje
Wnet w sekundantów przybędą skórze
Wtedy się mówi: — Ja nie uznaję
Tamtego pana, lecz panom służę.
No i odrazu trzy pojedynki,
Dwunastu świadków temu pomaga,
A wieść obiega wszystkie kominki:
Co za bohater!... Co za odwaga!...
Potem zakroić na skandal gruby,
Za pośrednictwem sprytnego chłopa,
By się świadkowie wzięli za czuby
I sekundantów wnet cała kopa.
Wtedy nastąpi sąd honorowy,
Który zapały krwawe ostudzi;
Przecież nie przyjdzie sędziom do głowy
By się rżnąć miało dwunastu ludzi!
Sąd honorowy sprawę rozmaże,
I satysfakcję wszystkim uczyni,
Tłómacząc światu, że adwersarze
Są tak odważni, jak lwy w pustyni.
A koniec?... w knajpie gdzieś jubel duży
Ta najgroźniejsza spotkania doba,
Bo jeśli komu szampan nie służy,
Grozi mu wtedy morska choroba.
Za to przyjemnie słyszeć za sobą:
—Patrz... ten, co idzie... teraz nas minął..
Jest w całem mieście znaną osobą,
Bo w pojedynku niedawno zginął!,..
Gdy się kto zdziwi: — zginął?...
[gdzie? kiedy?..,
Przecież po świecie nie chodzą zmory!
To mu powiedzą: — Ba! zginął wtedy,
Ale się znalazł już do tej pory.



W r. 1863.

Kiedy Moskal nas mordował, gdy Murawiew wieszał,
Pan Palacky nas potępiał, gromił i ośmieszał.
Później też mu ideałem był Moskwicin dziki,
Któremu wchodziły w drogę polskie buntowszczyki.



W r. 1912.

Lat pięćdziesiąt od tej chwili jeszcze nie minęło,
A już w morzu niepamięci wszystko zatonęło —
Dziś Sokoli się gotują w pięknych Polek gronie,
By uwieńczyć w Złotej Pradze „przyjaciela" skronie.

Dni kwiatka w maju.

W celu zasilenia cierpiącej na chroniczne suchoty kasy miejskiej postanowiła sekcya skarbowa urządzać przez miesiąc maj publiczne kwesty, czyli tak zwane dni kwiatka. Każdy, kto złoży przynajmniej dziesięć halerzy, otrzyma jeden ziemniak z miejskiego składu, ofiarujący całą koronę lub więcej zapisani zostaną do złotej księgi zasłużonych obywateli miasta Krakowa, a nazwiska ich ponadto wyryte będą na marmurowych tablicach, umieszczonych na podwórzu odrestaurowanego pałacu Wielopolskich.

Kwestować będą uproszone żony radców miejskich w towarzystwie oficyałów egzekucyjnych, którzy na każdą kwotę wydawać będą urzędowe pokwitowania.

W każdym dniu zbierać się będzie na inny cel. I tak:

1) Na pokrycie deficytu kasowego z ubiegłego miesiąca i wypłatę reszty zaległych pensyi urzędniczych.

2) Na sprawienie fotela dla delegata demokratów do prezydyum Rady miejskiej.

3) Na pokrycie deficytu mleczarni miejskiej.

4) Na nowe umeblowanie pierwszego piętra w Pałacu Larysza.

5) Na koszta pomnika dla twórców Wielkiego Krakowa.

6) Na wydawnictwo jubileuszowe, mające pomieścić portrety i życiorysy obecnych radców miejskich.

7) Na sprawienie nowego powozu dla pana prezydenta.

8) Na rozszerzenie sieci tramwajowej.

9) Na regulacyę płuczek.

10) Na Zakład czyszczenia miasta.

11) Na sprawienie nowych mundurów dla służby miejskiej.

12) Na sprawienie foteli z wyściełanemi oparciami dla panów radców w sali obrad.

13) Na założenie miejskich plantacyi ziemniaczanych we własnym Zarządzie.

14) Na walkę z gruźlicą, ospą, odrą, szkarlatyną i asfaltowanie ulic.

15) Na sprawienie nowej, hygienicznej budy dla pana Bilińskiego (z Grzegórzek), w którejby, ze względu na publiczną moralność, psi rodzaj męski i żeński znalazł oddzielne pomieszczenie.

16) Na pokrycie zaliczki dla prezydyum na koszta reprezentacyi w Krakowie i we Wiedniu.

17) Na przyjęcia w sali Starego Teatru.

18) Na miejską orkiestrę (Trąby już są, bębnów w Krakowie także dosyć).

19) Na koszta sprostowań pana dyrektora magistratu na podstawie § 19. ustawy prasowej.

20) Na spłatę krótkoterminowych pożyczek wekslowych, nie znajdujących pokrycia w zaciągnąć się mającej długoterminowej.

21) Na spłatę takichże pożyczek, mających jednak pokrycie.

22) Na emisyę nowych medali dla psów, gdyż stare ulegają podrobieniom.

23) Na koszta wydawnictwa „Dziennika rozporządzeń magistrackich“.

24) Na sprawienie dwu nowych lamp w gminach przyłączonych.

25) Na zapomogi dla wstydzących się pracować, zostających pod opieką miejskiego biura ubogich.

26) Na subwencyę dla prasy, popierającej dążenia magistratu.

27) Na polakierowanie kasztanów na plantacyach miejskich na zielono.

28) Na koszta burzenia gniazd gawronich.

29) Na fundusz dyspozycyjny (do rąk prezydyum).

30) i 31) kwestować się będzie na rzecz funduszu pensyjnego dla urzędników i służby miejskiej, gdyż pierwszy za pasem, a i panu prezydentowi trzeba posłać monetę do Wiednia.

Dwa interwiewy.

a). U pana delegata demokratów.

— Witam pana prezesa!

— Czołem!... Czem mogę kochanemu panu służyć?...

— Maleńki wywiadzik...

— Proszę siadać! Ale uprzedzam, że się ogromnie spieszę...

— Czy pan prezes zadowolony z nominacyi?

— To nie nominacya... ale wybór! Wszak pan Turski stawiał wniosek...

— Tak! Tak! Niech więc będzie z wyboru!

— Chyba mi się należało za moją pracę i zasługi! Ja właściwie powinienem być już prezydentem, gdyby obowiązywał tu automatyczny awans! Nie ubijam się jednak, niech Leo tymczasem zaprowadzi jakieś takie porządki, to może się i zgodzę... A jak pan sądzi, czy warto ubiegać się o posadę po Dembowskiem? Nie posiadam wprawdzie tylu par spodni wiedeńskich, co on, nie braknie mi przecież garderoby różnego rodzaju!...

— Zdaje mi się, że warto! Wiceprezydent Rady szkolnej, to przecież władca szkolnictwa na całym obszarze Galicyi, robi, co mu się podoba, członkowie rady zgadzają się na wszystko... Zupełnie ten sam stosunek, co między panem Leem a naszymi radcami...

— Nie wiem jednak, czy to się zgodzi z memi zasadami, bo u mnie zasady, to grunt!... To jest, czy się opłaci materyalnie... Tam na razie ranga piąta i dyetki, tutaj, w razie ustąpienia Lea mieszkanie, pensya, konie i tak dalej!... Nie! Niech sobie konserwatyści bawią się w szkołę, ja tam wolę czekać na wyprowadzenie się Lea z pałacu Larysza...

b). U dyrektora Solskiego.

— Sługa dyrektora!

— Witam i o zdrowie pytam! Proszę siadać!

— Czy prawda, dyrektorze, że artyści urządzają secesyę do Warszawy i Poznania.

— Niestety, prawda! To niewdzięczny naród! Kto inny, gdyby mógł pracować dla narodowej sztuki, pracowałby był z ochotą zadarmo. Nie dość, że im płaciłem i to horendalne powiadam panu, gaże...

— Przepraszam, horendalnie wielkie, czy horendalnie małe?

— Naturalnie wielkie! Przecież wszystkie najważniejsze role grałem sam osobiście, nie potrzebowali się więc męczyć... Płaciłem i za występy. A oni jeszcze gadają, że obchodzę się z nimi gburowato i mam węża w kieszeni!... A Sichulski namalował nawet jakąś ogoniastą małpę, siedzącą na pieniądzach i podpisali, że to ja!... Niewdzięczność, powiadam panu! Panie! Tylko nie staraj się pan przypadkiem o stanowisko dyrektora teatru, bo choć może dostaniesz order, tak jak ja, ale za to stracisz zdrowie, humor i majątek...

— Kiedy mówią, że dyrektor ma już wielkie hopy...

— Oczerniają mnie złośliwi!... Oczerniają! Ani centusia!... Niema człowiek żadnych zapasików na czarną godzinę! Ale przepraszam, spieszę się na próbę! Ja już im zaleję gorącego sadła za skórę! Popamiętają te ostatnie miesiące!

Nagrobek.

Do ronienia łez gorzkich nie macie [powodu,
Przechodzi w lepsze ręce miły „Głos [Narodu“
I z boleścią: Przechodniu! Wstrzymaj [kroki! -- woła —
Utracił mnie Mytkowicz, zbawi mnie [Kądzioła.

Po zaćmieniu.

W pewnej ważnej sprawie
Parę słów nadmienię:
Mieliśmy ciekawe
Słoneczne zaćmienie.
Zadarłszy łeb w górę
I starzy i mali,
Przez szkła zakopcone
W górę spoglądali.
Znaleźli wysoko
Wielkie dziwowisko
A trza było szukać
Obok siebie, nizko.
Mamy tutaj obraz
Zaćmienia gotowy,
Krakowskim „wielkościom“
Gdyby zajrzeć w głowy!...

Przy jajku wielkanocnem.

(Podsłuchane życzenia).

— Życzę panu, by bandyci pana nie zamordowali, by fabrykanci łódzcy nie porwali córki, włamywacze nie rozbili panu kasy, by pana nie posądzono o szpiegostwo i oby panu nie przyszło do głowy założyć nowe pismo, albo prowadzić teatr!...

Panna — nie panna.

(Rzecz dzieje się na wsi podczas spisu ludności).

Urzędnik: Imię?
— Kaśka!
— Ile lat?
— Dwadzieścia!
— Panna?
— Nie panna!
— Więc wdowa, mężatka, czy rozwódka?
— Albo ja wiem?
— To któż ma wiedzieć?...
— Ino w mieście są panny! Ja nie jestem nijako panna! U nos na wsi to się nazywo dziewucha! Niech pan zapiszą: Kaśka, córka wójta.

Modny kapelusz.

Sędzia: Więc pani była obecną w tej chwili, gdy oskarżony rzucił się na swą ofiarę z nożem w ręku?

Świadek: Do usług pana sędziego! Widziałem to na własne swe oczy!

Sędzia: Proszę opowiedzieć nam, jak to było, tylko niech pani mówi krótko i tylko o tem, co należy do rzeczy...

Świadek: Dobrze, panie sędzio! Było to, pamiętam jak dziś, w niedzielę... Mieliśmy iść z mężem do kościoła... Czekałam nań na schodach, gdyż musiał się wrócić na górę, aby na wszelki wypadek wziąć parasol, bo pogoda była niepewna, a ja miałam na głowie mój nowy kapelusz, za który zapłaciłam u Zamoyskiej w Sukiennicach trzydzieści pięć kor. i pięćdziesiąt halerzy... mogę się wykazać rachunkiem, jeśli pan sędzia dobrodziej sobie życzy.

Sędzia (przerywając): Ależ, kapelusz nie należy do rzeczy...

Świadek: To też nie włożyłam go dziś na głowę, ale zostawiłam w domu, panie sędzio...

Pod Krakowem.

— Niech pan kupi ten plac odemnie! Sprzedam bardzo tanio, po pięćdziesiąt koron za sążeń kwadratowy, a to przecież Wielki Kraków!... Postawi sobie pan willę, będzie pan kamienicznikiem, kto wie, może pana wybiorą nawet do Rady miejskiej...

— Tak, ale tu straszna wilgoć!...

— Wilgoć?... Pluj pan na to! Cała Wenecya stoi przecież na wodzie, a nikt tam na wilgoć nie narzeka!...

Poczciwy małżonek.

— Muszę się przyznać, że mąż mój nie odmawia mi niczego! Pozwala mi kupować wszystko, czego sobie tylko życzę, pod tym jednak warunkiem, bym kupowała na kredyt!...

Kronika krakowska.

(Dalszy ciąg okresu poświętalnego. — Wentylowanie miejskiego budżetu. — Delegat demokratów do prezydyum Rady. — Dlaczego go powołano. — Różne kombinacye co do następstwa po Badenim, Zaleskim, Dembowskim i Leu. — Teatr krakowski. — Zaćmienie. — Krach budowlany. — Fałszywe pieniądze).

Ostatnie czternaście dni okresu poświętalnego upłynęły nam zupełnie spokojnie. Kontynuowaliśmy przywrócenie do równowagi organów trawienia i przygotowywaliśmy gardło do godnego obchodu międzynarodowego święta, które jak co roku przypada na dzień 1-go maja, więc właśnie w sam tak zwany „geldtag“. Wobec tego nic też dziwnego, że w dniu tym panuje nastrój bardzo podniosły, a nawet członkowie czynni Eleuteryi zapominają o swych zasadach.

I kronikarz ćwiczy się w śpiewaniu „Czerwonego sztandaru“, wobec tego mało zwraca uwagi na bieg europejskich wypadków, interesuje go zaledwie to, co wydarzy się na własnych śmieciach, to jest w Wielkim Krakowie.

W pierwszym więc rzędzie uczęszczałem bardzo pilnie na posiedzenia sławetnej Rady miejskiej, która pod przewodnictwem samego pana prezydenta wentylowała „budżet“. Gadano stosunkowo niewiele, nawet wieczny obstrukcyonista, towarzysz Ignacy, nie zabierał głosu, tylko w sprawie teatralnej.

A były na porządku dziennym sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Na naczelne miejsce wysunęło się powołanie w skład prezydyum Rady miejskiej delegata, któryby pomagał obu wiceprezydentom w kierowaniu nawą miejską, by przypadkiem nie podzieliła losu „Titanica“ i nie najechała gdzieś na skałę lodową, choćby nawet pochodzącą z fabryki braci Kosobuckich. Właściwie jest to delegat „Nowej Reformy“, a powołany został w tym celu, aby w przeddzień sprzedaży krakowskiej siostrzycy „Neue Freie Presse“, akcye jej podnieść. Każdy, kto widzi Reformata w prezydyum, pozna, że to organ poważnego stronnictwa i sypnie kilkanaście tysiączków więcej.

Delegatem mianowany (broń Boże! nie wybrany!...) został pan dyrektor Bandrowski, który już niejednokrotnie okazywał ochotę wstąpienia do prezydyum i to niekoniecznie jako wiceprezydent, kontentowałby się był nawet skromniejszem stanowiskiem prezydenta.

Zatkano w ten sposób Radzie gęby, milcząco przyjęła za tę cenę wiadomość, że pan prezydent Leo pozostaje nadal na krześle prezydyalnem i nie zrzeka się wcale poborów, gdyż jak powiada filozof, trzeba sobie zawsze zubezpieczyć tyły i jaki taki odwrót.

Utrzymują wprawdzie, że pan Leo upatrzony jest na następcę hr. Badeniego, albo i ministra Zaleskiego, nigdzie przecież nie jest napisanem, że tak będzie. Niechby się zaś rozsiadł na stolcu prezydyalnym jakiś inny jegomość, np. Doboszyński i siarką byś go stamtąd nie wypędził.

Otóż, dla świętego spokoju, postanowił pan prezydent zrzec się bodaj na oko części swej władzy, której i tak bawiąc prawie ciągle we Wiedniu, nie może należycie wykonywać, i zanim zmieniony statut (a z tem nie będzie się nikt spieszył...) pozwoli na kreowanie posady trzeciego wiceprezydenta, zgodził się na powołanie pana Ernesta do swej rady gabinetowej.

Ale pan Ernest powiada, że on tu długo miejsca nie zagrzeje, jeśli bowiem Leo zostanie marszałkiem Galicyi lub ministrem skarbu (a daj mu

to Boże jak najprędzej...) on zajmie jego stanowisko i będzie najmiłościwiej rządzić Krakowem jako Ernest I., drugi wielkorządca rozszerznego grodu Krakowego.

Gdyby zaś losy tak się już złożyły, że pan Leo musiałby pozostać na stanowisku prezesa Koła, co nie wyklucza przewodniczenia, chociażby tylko przez telefon, Radzie miejskiej krakowskiej, on ma już zapewnioną inną posadę.

Politycy orzekli, że po panu Dembowskim kierownikiem galicyjskiego szkolnictwa może być tylko demokrata, z pomiędzy zaś demokratów jedynie pan Bandrowskt do tego się nadaje, choć i Wasung i Gincel czują w sobie siły, iż i oni podołaliby zadaniu.

Zresztą nie trzeba się obawiać, na posadę prezydenta miasta Krakowa, o ile ona połączoną jest z dotychczasową pensyą, mieszkaniem i „tą resztą“, znajdzie się zawsze sporo kompetentów.

Warto się jednak zastanowić, co byłoby dla Krakowa korzystniejszem, czy dalsze rządy pana Lea, czy też jego ustąpienie, w tym zaś drugim wypadku, czy oddanie mu kierownictwa galicyjskiej autonomii, czy też powołanie w skład rady koronnej?...

Na ten temat możnaby pisać szeroko i długo, radziłbym nawet, aby który z politycznych organów ogłosił w tym kierunku ankietę, a potem podzielił się spostrzeżeniami z ogółem.

Ja jestem zdania, że tak Kraków, jak i autonomia oraz Austrya obejdą się zupełnie spokojnie bez pana Lea, skoro on jednak rozszerzył nam Kraków, niech dalej pracuje w tym kierunku, a nie sięga za wysoko, gdyż łacno zdarzyć się może, że kto inny nie potrafi lub nie zechce kontynuować rozpoczętego przezeń dzieła, które pójdzie wówczas na marne, a tak okrzyczani twórcy „Wielkiego Krakowa“ narażą się tylko na pośmiewisko.

Zresztą i materyalnie stanowisko prezydenta miasta Krakowa jest nie do pogardzenia, niejeden minister, ba nawet i kronikarz pomieniałby się z nim bardzo chętnie, zwłaszcza, że największą sympatyą stronnictw cieszy się taki wielkorządca, który jak najmniej się natęża...

Pozatem przy sposobności budżetu omawiano i sprawy teatralne.

Krakowskiej świątyni narodowej sztuki grozi nie na żarty wyludnienie. Większość artystów i artystek uzyskała korzystniejsze *engagement* w Warszawie i Poznaniu. Zresztą sprzykrzyły się im absolutystyczne rządy, jakie panują na krakowskiej scenie.

Czasy Pawłów, Fryderyków Wielkich, a choćby nawet Napoleonów, znajdują tu bardzo dokładne odbicie.

Doszło do tego, że w Krakowie pozostanie dyrektor Solski, komisya teatralna (nawet bez swych przyjaciółek) i poczciwy wujcio Hipciu, ale ten zespół dla stołecznej sceny, za jaką Kraków chce uchodzić, stanowczo nie wystarczy.

Miejmy nadzieję, że wspólnym siłom dyrekcyi i komisyi teatralnej uda się zażegnać niebezpieczeństwo, jeśli zaś nie, nie pozostanie nic innego, jak chyba wydzierżawić salę na jaki kabaret lub Orfeum.

Przeżyliśmy w międzyczasie i częściowe zaćmienie słońca, o czem jednak w Radzie miejskiej nic nie mówiono, gdyż każdy z radców był kontent, że mógł się wykpić żonie, iż w tym dniu spóźni się na obiad... Obserwatorya Hawełki, Wentzla, Suskiego, Frassa, Kuczmierczyka były przepełnione, pilznera wypito w tym dniu o sto piędziesiąt beczek więcej niż zazwyczaj w tej porze. Propinacye chwaliły sobie wobec tego zaćmienie, Eleuterya się gniewała, ale nikt sobie z tego nic nie robił.

To przecież wszystko niewiele ma znaczenia w porównaniu z kwestyą ograniczenia przez banki kredytu budowlanego, co pociągnęło za sobą ogromną stagnacyę w stawianiu nowych kamienic. Na tem polu wytworzyła się niezdrowa gorączka, drapacze chmur (o ściankach jak z tektury) powstawały, jak grzyby po deszczu, mieszkania wcale nie taniały. Kto miał bodaj kilka tysięcy koron gotówki, kupował grunt i rozpoczynał budowę na kredyt, nic też dziwnego, że wobec tego drożyzna nie tylko się nie zmniejszyła, ale potęgowała z dnia na dzień. We Lwowie w ciągu krótkiego czasu cena tysiąca cegieł spadła z sześćdziesięciu kilku koron na trzydzieści i coś... to samo czeka i Kraków i jego budowlanych spekulantów, co oby stało się jak najprędzej, gdyż wyrobiły się u nas nieznośnie stosunki, choć prawdę powiedziawszy, wielu bardzo tylko im zawdzięcza dziś swe majątki.

Na domiar złego, pojawiły się jeszcze fałszywe dwudziestokoronówki i człowiek jest ciągle w strachu, by się nie stał przypadkiem właścicielem takiego egzemplarza, za co czeka go jeżeli nie strata banknotu, to przynajmniej wędrówka po różnych biurach sądowych i policyjnych...

Byłoby najlepiej, gdyby wogóle nie było pieniędzy, a ludzkość powróciła do dawnego zamiennego handlu i wypłat w naturaliach. Wówczas i p. prezydent zamiast tylu a tylu tysięcy pobierałby rocznie z Kasy miejskiej pewną ilość mleka i ziemniaków, parę butów i podszycie.

Głosy publiczne.

W dniu 22 kwietnis b. r. otwarto na Zabłociu pod Podgórzem przeniesioną z Krakowa *fabrykę wyrobów metalowych radcy J. Goreckiego,* która w ciągu kilkunastu lat istnienia rozwinęła się do rozmiarów wielkiego przedsiębiorstwa.

Nowa ta placówka krajowego przemysłu, zyskawszy obecnie bardzo wygodne i obszerne pomieszczenie w nowych budynkach, rozszerzyła znacznie swe agendy i zaopatrzona zosłała w najnowsze maszyny i urządzenia.

W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele rządu, kraju, prasy i instytucyi przemysłowych i bankowych, którzy pod przewodnictwem Gospodarza zwiedzili dokładnie sale fabryczne i przypatrywali się pracy setek robotników, poczem zasiedli do suto zastawionych stołów.

Wygłoszono szereg podniosłych toastów na cześć energicznego przedsiębiorcy i na rozwój krajowego przemysłu.

I Redakcya „Dyabła“ przesyła nowej fabryce serdeczne życzenia najpomyślniejszego rozwoju.

„Szczęść Boże do dalszej pracy“!

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

BAZAR KRAJOWY jedyna składnica polskiego przemysłu domowego i artystycznego w Krakowie, przy ulicy Szewskie L. 22—24

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4, parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

JÓZEF OLKUSZNIK, dom handlowy i przemysłowy, Kraków, ul. Sławkowska L. 29, dom własny.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitały rezerwowe około . . . 10 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy — Bracka 1.

Założone w r. 1860. Założone w r. 1860.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie.

Z końcem roku 1910.:

Fundusze gwarancyjne wszystkich trzech Działów ubezpieczeń: **koron 62,297.871·—**
Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: **koron 2.289,032.043·—**
Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: **koron 121,428.776·—**

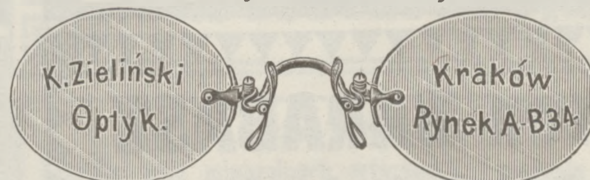
Od początku istnienia Towarzystwa:

Wypłacone szkody we wszystkich trzech Działach: **koron 253,417.902·—**
Wypłacone Członkom zwroty i dywidendy: koron 38,375.602·—

Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie. — **Reprezentacye** we Lwowie, Czerniowcach i Bernie. — **Sekcye** w Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu — ponadto przeszło 400 Agencyj w różnych miejscowościach kraju.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B, 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.



Dom handlowy i przemysłowy
Józef Olkusznik

Telefon 1554. :: **Kraków, Sławkowska 29** :: (Dom własny).

= poleca hurtownie: =
Węgiel z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.
Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni „Polonia“, Kraków, ul. Długa 56.

Rok 45. Kraków, dnia 15. maja 1912. Nr. 10.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 45.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 10.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

„Hotel Narodowy“

Kraków, ul. Poselska l. 22.

po przejściu na innego właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i na piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą od **2** Kor. wzwyż.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 24, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

PATHÉFON

który gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi wyraźnie i głośno jak żywy człowiek.

Aparaty od Koron 45. Płyty dwustronne po Koron 2·50 i 4·50. Pieśni ludowe, narodowe. Obfte źródło dochodów dla **Czytelń, Kółek i Gospod.**

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, SZEWSKA 22. Naprawy we własnej pracowni. Ceny niskie.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe. **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskuteczna się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną „Palma“ importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr.	Nr. 1. kolor czerwony złoty	
— „ 75 „ „ $62^1/_2$ „		
1 „ 20 „ „ 125 „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty	
— „ 65 „ „ $62^1/_2$ „		

poleca

A. Hawełka w Krakowie

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze 1 Kr. naraz, dostarcza franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.

Główne składy: **Lwów,** Adam Serafin, ulica Sienkiewicza L. 4. **Wiedeń:** Franz Tomasoni — I. Wollzeile 12.

LAWN-TENNIS



Parkiety — Piłki — prasy — Futerały



Piłki nożne

Buciki footbalowe

Krokiety, Kule i Kręgle

z drzewa miękkiego i Lignum Sanctum



Przybory do rybołóstwa.

Wszelkie przybory sportowe i turystyczne. Aparaty gimnastyczne.

Huśtawki ogrodowe i Hamaki. — Perfumy, Kremy, Pudry i inne artykuły toaletowe i kosmetyczne

polecają

REIM i S-ka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin

Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.